Józef Skrzynecki

część I z II

Sygnatura notacji: **N0390**
Data urodzenia: **17.09.1925 r.**
Data nagrania: **21.03.2023 r.**
Miejsce nagrania: **dom świadka, Łódź, Polska**
Prowadząca/y rozmowę: **Grzegorz Łeszczyński**
Czas nagrania: **część I: 48 min, część II: 47 min**
Format nagrania: **video**
Język nagrania: **polski**

TRANSKRYPCJA

INSTYTUT PAMIĘCI NARODOWEJ

[00:00:00 POCZĄTEK NAGRANIA]

Józef Skrzynecki: Nazywam się Józef Skrzynecki. Drugie imię Czesław. Urodziłem się w Radoszycach. W Radoszycach. No i tam pracował mój ojciec, bo był w policji granatowej. Był najsampierw w policji konnej. Pracował w Starachowicach. Tam poznał moją matulę i tam się ożenił. A że był i oficerem policji konnej, miał pod sobą oddział konnej policji. Także ożenił się z biedną, biedną małżonką swoją, którą miał, tak, że z oficera zwolnili go za to, że ożenił się samowładnie. Nie powiadomił, że z biedną, bo oficerowi nie wolno się było żenić z biedną. Przed wojną musiała być szlachcianka albo z jakiegoś folwarku, albo tam po wyższych studiach, a tego nie miała. Więc go zwolnili i do policji pieszej, zwykłej. I przenieśli go do Starachów [Starachowic], do..., tam się urodził w Radoszycach. Przenieśli go tam do Radoszyc i tam służył. Tam siostra moja urodziła się w Starachowicach. Jako najstarsza była. Urodził się w Radoszycach z bratem, bo ja jestem [19]25 rocznik, a mój brat jest [19]26, o rok starszy od niego jestem. Jeden rok, jeden miesiąc, jeden dzień jak my się urodzili. Później ojciec był przeniesiony do Końskich. W Końskich służył w policji i tam się urodziła siostra Teresa. Druga już była z dziewcząt. A my, bracia, rok po roku urodziliśmy się. Także tam się urodziła siostra Teresa. Ojciec miał mój Józef, a mama moja miała Lucyna z domu Grabska. Przychodzi późno jak Grabska. No i tam w Końskich został przerzucony do Końskich. W Końskich się urodziła właśnie ta siostra i z Końskich został przeniesiony do Rudy Malenieckiej to jest za Końskimi jak się jechało w stronę Łodzi. I tam służył do końca, aż nie przeszedł na emeryturę stamtąd. To był rok może tysiąc dziewięćset trzydziesty siódmy. 1937, tak. Chyba tak. I stamtąd ojciec wyjechał z całą rodziną w swoje rodzinne strony. To jest Niekłań. Powiat Końskie, województwo kieleckie było. W tamte strony wyjechał i tam się osiedlili. Tam zaczęliśmy uczęszczać do szkoły podstawowej w Niekłaniu Wielkim. Tam nawet był dobry poziom nauczania. I tam zakończyliśmy swoje bytowanie, tam żeśmy dorośli. Rozpoczęła się wojna, a nadmienię, że ojciec mój służył w wojsku carskim i tam pełnił też jakąś oficerską

służbę. I tam, jak wybuchła, właśnie powstała ta w Rosji komuna więc i z wojska wyjechał. Przyjechał do Niekłania, bo już był taki zamęt, rozłam był tam już tam... A służył w Petersburgu. Do Petersburga nie wrócił już. Przyjechał właśnie do domu, do Niekłania. Rodziców nie miał. Poszedł do swojego wujka. Wujek był szewc, pracował. No i tam zaczął szewstwo z tym wujkiem. Wujek go tam poduczał i to to szewstwo tam zaczął pracować. I później wybuchła ta... W dwudziestym roku bolszewicy to to zrobili marsz na Warszawę, więc się zgłosił do do, do wojska. Zaciągnął się i tam służył. Nawet ranny był. Nie pamiętam, gdzie pod jaką, bo... Miałem tę książeczkę wojskową, ale zaniedbałem. Wyjechałem z domu, zniszczyli ją, ale to był właśnie dowód tego. I tak się. I zaciągnął się do wojska. Poszedł do wojska i później, jak już skończyła się wojna bolszewicka, wrócił do Niekłania i zgłosił się do pracy. Wzięli go na komendanta policji konnej, bo właśnie w carskim wojsku służył w konnicy, więc i... Był oficerem oddziału konnego. I tam tego. Ale w Starachowicach służył. Trudno mi to przychodzi na myśl. W tych Starachowicach służył w konnej policji i stamtąd zapoznał moją matulę w Starachowicach. Ożenił się. Także później został zwolniony ze stanowiska. Bo jako oficer nie wolno się było żenić z biednymi. Musiała mieć wykształcenie, musiała być z domu takiego wyższej... I zwolnili go z policji dlatego, że samowolnie ożenił się tam i jego żona była biedna i nie miała majątku żadnego ani wykształcenia wyższego. I zwolnili go na policjanta pieszego takiego. I służył w Końskich, w policji. I tam po pewnym czasie przerzucili go do Rudy Malenieckiej. To jak jest to z Końskich jechało się pamiętam na Łódź i w Rudzie Malenieckiej i tam służył do do roku... Ja chodziłem do drugiego, to 9 lat. I służył tam do [Tysiąc dziewięćset] trzydziestego drugiego roku i stamtąd wyjechał do Niekłania do rodzinnego domu. Ale domu nie miał, bo rodzice umarli wcześniej. Rodzina była liczna rodziców. Ojca mojego, także. No. Liczna była rodzina i także musiał się zadowolić tym, czym jest. Przygarnął go wuj. Wuj swój. Tam robił buty, był z wujem, pomagał i później w tej policji był. Zwolnili go też z policjanta, bo uznali, że chory jest, że może rzekomo miał odmę płuc i serce też. No i tak to się nasze życie. Później wybuchła wojna... A proszę powiedzieć czy Wy razem z tatą się przenosiliście wszyscy? Jak przenosili pana tatę, pana ojca przenosili na różne posterunki, tak. Czy cała rodzina się przenosiła? Wszyscy się przenieśli, wyjechali do Niekłania. Tam właśnie i tam osiedliliśmy się w Niekłaniu. Chodziliśmy wszyscy, ale w Niekłaniu się urodził jeszcze w trzydziestym piątym roku brat. Także była nas piątka. Oj ciężkie były czasy. Wtedy zaczęły się, bo to emerytura skromna była to około stu złotych miał czy 120, a tu pięcioro dzieci, tak że nie starczało nawet. Później w trzydziestym dziewiątym roku wybuchła wojna. Niemiecko-polska. Dostał [niezrozumiałe]. Zgłosił się tam do jednostki, ale nie dojechał do jednostki, bo już porozbijane były pociągi, wszystko. Nie mógł tego i wypuścili go Niemcy, bo po cywilnemu był. Wypuszczali, bo tych i jeńców sporo było wziętych. Nie było [niezrozumiałe] i dawali przepustki takie. Ojciec dostał przepustkę, że jako do domu jest zwolniony i przyszedł do domu. I zaczęła się okupacja. W okupacji to tam był taki folwark, to spółka była taka francusko-polska, belgijska, bo to był majątek po hrabim Platerze, hrabia Plater tam miał majątek i to zbankrutował. I to zostało sprzedane, no i tam się osiedliliśmy. Tam ukończyłem szkołę przed wojną, siedem klas nawet tam były do 7-klasowa, tam był wysoki poziom nawet nauczania. No i tam wszyscy... Później, jak ta wojna niemiecka wybuchła, tak ja byłem na wschodzie, bo tam ojciec miał dwóch braci, jednego miał w tym... W Kowlu. A drugiego miał we Lwowie. I ja tam się zatrzymałem we Lwowie u tego stryjka mojego i tam byłem aż generał Sikorski przyjechał do Rosji i do Stalina o to, że chce tu stworzyć armię. No i Stalin zgodził się. No i zaczęli Polacy uciekać czym mogli: pociągami, pieszo do tego punktu, w którym przyjmowani byli do wojska. Ja już tego punktu nie pamiętam. I tam żeśmy się zgłosili. Ja miałem kolegę, takiego Ukraińca. Pochodził z Dniepropietrowska i żem się kolegował tak z nim. I on też zaciągnął się do polskiego wojska. Mówił „pojedziemy razem", bo komuna nie odpowiadała mu. To on nagadywał na nią do mnie, na tę komunę. I tak on też zgłosił [się] do polskiego wojska.

Po polsku umiał nie za bardzo. No, ale we Lwowie był no to przecież poduczył się do Polski. A proszę jeszcze powiedzieć, jak pan był w tym Lwowie u stryjka, to co pan tam robił przez ten czas? Bo od wybuchu wojny prawie aż do 1941 roku. Pan tam się ukrywał u tego stryjka w domu? Ja tam nie meldowany byłem, ale stryjo miał trochę tamtego. No był, ale wyjechał młody chłopak. No i tak, że później pojechałem z tym i on się nazywał Pietro i pojechał do... A co pan tam robił przez ten czas jak pan tam był u tego stryjka? A tam to stryjo dał jeść, bo stryjo był zagospodarowany i mówi „Ty nie potrzebujesz nigdzie chodzić". Ale mnie enkawudziści tam dozorowali, pilnowali, „a tu taki młody u was był". „Ano był, ale pojechał już do Polszczy, bo on z Polszczy był". No i tak myśmy się dostali tam do tego obozu i ten Piotrow mówi, poprosił, żeby go dali do lotnictwa. Bo on zaczął tam o lotnictwie marzyć, no i jego zabrali do RAF-u. A ja wylądowałem w Iranie, w Iraku, tam. Palestyna, tam byliśmy, ten Bliski Wschód, tam. No i tam te... Jak pan się tam dostał? No to zgłosiłem się w tym oddziale do... Jak się on nazywał? I stamtąd wyjechaliśmy do Iranu, do Iraku. Tam były pilnowane te rurociągi, no i tam byliśmy jakiś czas. Nawet w Gajarze była sformowana ta dywizja. Brygada ta później przeszła w dywizję. W Gajarze. Ta... Karpacka. Strzelców Karpackich, może? Karpacka, tak. Karpacka Brygada by tam była sformowana, bo tam były pobudowane koszary, takie też nawet dla dzieci. Basen wybudowany był, baseny dla starszych i tam, a resztę wojska tam stała w namiotach. No i stamtąd szkoliliśmy się tam właśnie. Znaczy ja poparłem do broni pancernej wzięli mnie. I szkolili my się tam na tej... Jak to się nazywały te czołgi? Pierwszy Valentin czy jakoś tak, jak Valentin chyba się nazywał. Nie przypominam dokładnie. Może mylę trochę z nazwiskiem. Ale później były Shermany, Shermany nastały dla wszystkich wojsk. I Anglicy mieli Shermany, Amerykanie i myśmy dostali Shermany i tam żeśmy się szkolili. Przeszedłem przeszkolenie kierowcy czołgowego. Przeszedłem i kierowca samochodowy. Przeszedłem wieżowy, bo to musiał przejść i przeszedłem radiooperator. Wszystkie te, gdzie potrzeba było, to ja mogłem zastąpić w każdym czołgu. Później właśnie Karpacka Brygada szturmowała Tobruk. Bo poszła pod Tobruk, to była angielska twierdza. Tak, i oni poszli tam, bo walczyli pod Tobrukiem. Proszę powiedzieć, ile czasu trwało takie szkolenie? Ile czasu trwało szkolenie? Szkolenie trwało pół roku. Tak. I po tym szkoleniu zostaliście już wysłani na front. Jak to wyglądało? Po tym szkoleniu dostaliśmy czołgi i każdy był przydzielony i każdy czołg miał nazwisko swoje nadane. Mój czołg nie pamiętam jakie miał nazwisko, jakiejś rzeki miał polskiej nadane. Nadawane było to. No i później rozpoczęła się ta włoska ta... Dalej, jeszcze w Afryce to Włosi poddawali się i nie chcieli walczyć. A Niemców to braliśmy do niewoli, a Włochów to się wganiało jak stado baranów. I oni tam rządzili się sami. Tylko dostawali żywność z wojska, żeby mogli tam tego... I my przyjechaliśmy do Włoch, a tu już wyczuwało się wojnę. Amerykanie stali na Monte Cassino pół roku. Nie zrobili nic. Jak żeśmy zajechali na Monte Cassino tam, to aż mnie za głowę wzięło: 6 czołgów zbite w jednym miejscu. Ustawili widocznie czołgi na widocznym miejscu. A ci Niemcy co mieli Panther V podeszli tam, wszystkie czołgi spalili i tam jeszcze poniewierały się czaszki Amerykanów. Trupie czaszki poniewierają się, bo nawet swoich współtowarzyszy nie pochowali. Tak to leżało na tym słońcu. Proszę powiedzieć, zanim pan jeszcze trafił na Monte Cassino do Włoch, to przeszliście jeszcze, rozumiem tam szlak bojowy przez Irak, Iran i Palestynę. No to przyjechaliśmy do Włoch do Taranto, to na tym bucie, jak jest but i pod Taranto duży port.

Grzegorz Łeszczyński: A w którym roku to było?

Józef Skrzynecki: W którym roku... Jeszcze w 1943 czy 1944? To w roku było... Cóż, trudno to powiedzieć, bo to w Afryce trochę było i tam przyjechaliśmy. Do Taranto. Nawet dwa przepusty. Z Sycylii do Włoch siedem. Most.

Tam dwa przęsła były rozbite przez Niemców. Nie, przepraszam, przez aliantów już, bo Niemcy uciekali właśnie z Afryki. Tu na Sycylię i z Sycylii do Włoch nasze samoloty podeszły. Dwa przęsła uszkodziły. Zwalone były tak, że już Niemcy nie mieli jak uciekać. Także tam nabrali dużo Niemców do niewoli. A jeszcze z tego pobytu na Bliskim Wschodzie. Czy tam oprócz tego, że się Pan szkolił, czy braliście udział też w działaniach wojennych tam na terenie Azji, Bliskiego Wschodu? Przed Włochami jeszcze. To było brane, rozumie pan, tak. No to co mówił o tej twierdzy angielskiej, Tobruku. Tam był atak. To były brane w tym w Iraku obsadzone były wojskiem rurociągi. Wszystko, bo sabotaż był. Podchodzili tam wysadzali, także tam to wojsko nasze polskie było. Na tych rurociągach pilnowali tam. I później dopiero Tobruk był. A z Tobruku wyjazd był do Włoch. Tak jak mówię do Taranto zajechaliśmy tam. I tam już były szykowane jednostki, gdzie które mają jechać i myśmy pojechali tam to zobaczyłem taki widok nabitych czołgów. Tyle w jednym miejscu, sześć sztuk trupów tych jeszcze niepogrzebanych, popalonych tak, porozrzucanych. No i stamtąd dopiero musieliśmy szykować wszystko. Bo Amerykanie ustąpili i zostawili nam sprzęt, a my im ten sprzęt musieli doprowadzić do takiego poziomu, żeby można było strzelać. Tam było wszystko rozkalibrowane homelighty, popsute były akumulatory, było brak tam w nich płynu, nie działały. To wszystko tak. Także myśmy zaczęli tam lufy dział czołgów. Lufa patrzyła chwilę w jedną stronę, a ten peryskop w drugą stronę. Musieliśmy to wszystko pomontować, porobić tam te działa, żeby były do obsługi. A działa czołgu się montowało w ten sposób, że wybierało się plac taki kilometrowy równiutki i tam była ustawiona tarcza, taka duża biała jak tablica szkolna, taka duża, biała ustawiona była i czołg stał naprzeciwko tego i pokrętłami strzelec wieżowy pokrętłami kręcił lufą na tę tarczę, a jeszcze na lufie na tej końcowej były kreski takie to się zakładało nici, obwiązało się i powstawał w lufie krzyżyk. I tym krzyżykiem kręciło się i w tą. Ustawiało się tę kropkę, którą wskazywało w krzyżyk środkowy. Ustawiało się tam kropkę. No i ustawiało się wszystkie przyrządy do strzelania tam. To by było takie robione, co myśmy tego. Trzeba było karabiny maszynowe przed przepatrzeć, zakonserwować, Amerykanie o nie nie dbali. I to co tu jeszcze mogę powiedzieć? Ano tak przychodzi ciężko po tylu latach. Bo pan powiedział teraz o przygotowaniach, tak jak to wyglądało. A jak zostaliście już, że tak powiem, rzuceni do bitwy, jak pan to postrzegał? Ponieważ czołgi to na Monte Cassino zdobycie wzgórza. No, nie było pewnie rzeczą łatwą wjechać tam czołgiem. Jakby pan opowiedział, jak wyglądał przebieg bitwy z punktu widzenia właśnie pancerniaka? Najpierwsze jak my się spotkali na Monte Cassino – Widmo. Przełęcz taka była. I tamtędy mieliśmy uderzyć na Niemców, ale wjechał jeden czołg, wyskoczył na minach z załogi nie powstało [pozostało] nic. Porozrzucane, rozszarpane, wieża zrzucona z działem na ziemię. Później to żeśmy tam zrobili pomnik z tego czołgu. I rozkaz był, żeby nie wjeżdżać. A żołnierze rwali się i jechać chcieli, bo przecież widział mnie, Niemców tego nie wolno jechać. Rozkaz tego to taki [Władysław] Drelicharz jeden podporucznik chciał wcisnąć się na to. „Człowieku, co ty robisz? Wybije wszystko na minach, wyskoczy". Chciałem tego i tak, że wolno było jechać. Wpierw poszły sapery, rozminowali, to dopiero żeśmy mieli ruszyć. Jak już sapery rozminowały tę przełęcz, dopiero żeśmy ruszyli. W boju żołnierze takiego byli usposobienia, że się rwali do walki. Nie to, żeby tamtego. Niektórzy młodzi żołnierze, tak jak ja, mdleli, bo zostali zaczadzeni, tak do Niemców bili. Taki czołg to starał się zabrać jak najwięcej amunicji. Taki Sherman to my naliczyli 100 pocisków wziął. 20 tysięcy do tego CKM-u. Bo dwa CKM-y były. Jeden był w wieżyczce, drugi był, przedni strzelec miał, a przedni strzelec siedział obok kierowcy czołgowy. Ten i ten w razie czego to przesiadali się, jak tamtemu coś się niedobrze działo w organizmie. Tak, także to było zgrane wszystko. A ten przedni strzelec miał CKM na takich sprężynach miał. I strzelał za pomocą pocisków świetlnych. Co piąty odznaczony był pocisk od CKM-u. Czarny to był pancerny. Czerwony to był zapalający to wszystko poszeregowane było i strzelał za pomocą pocisku świetlnego. On jak pociągnął taśmą to widział gdzie pociski padają to poprawiał. A przedni strzelec w wieżyczce był

siedział sam, no to miał pedały w podłodze, to elektryczne odpalenie miał, pedały w płycie miał. Peryskop z lunetką. Najwięcej posługiwało się tym peryskopem. To był w tym w peryskopie to był, operowało. No i tak. Tak że to było tak. A przedni szkielet to już mówiłem o nim. To czwarty, czwarty był jeszcze to siedział z tyłu, obsługiwał cekaemy. Zakładał taśmy, nadal cięcia usuwał. Jak z tyłu działo się źle. I radiostację obsługiwał. To było radiooperator. Miał za plecami radiostację i obsługiwał. Odbierał meldunki, nadawał wszystko tam, co trzeba. Takie jak. Była też taka... Operator miał taką jak tabliczkę mnożenia. To były powypisywane wyrazy. Tak o. Wyrazy. I tu się wkładało taką ABCDE tego jak tego i za pomocą tego nadawał wiadomości – taki szyfr. No i nadawał. Miał tam wiedzieć, patrzył, ano przyszła „przysłać nam amunicji". MP to miejsce postoju tu i tu. Przysłać tego i tamtego wyznacza. I takie były opancerzone [niezrozumiałe] ładowały to wszystko co było, brali i dowozili do frontu. To tamtego. I o to... No i był dowódcą czołgu, piąty był. Co obserwował tam i nadawał kierował wszystkim tylko. A Pana główna rola jaka była w czołgu? A pan Pan czym się zajmował przede wszystkim? Główne Pana zadanie w czołgu to... Byłem ładowniczym, radiooperator, obsługiwałem CKM i pociski ładowałem. Tyle było zadania. Rękawica była taka duża, nakładało się pocisk się brało przy wsuwaniu go, to rękę odepchnęło zamykało się, działo samo, no i gotowe było do strzału. Pociski tylko, łuski tylko brzęczały. Trzeba było uwijać się szybko, ładować, żeby jak najwięcej tam tych Germanców wystrzelać. A proszę opowiedzieć o samej bitwie. Jak Pan zapamiętał przebieg bitwy o Monte Cassino, udział Pana w czołgu, Pana oddziału, drużyny? No to każdy miał dowódcę swojego i dowódca prowadził, otrzymywał rozkazy, gdzie ma uderzyć. A po drugie to sami żołnierze widzieli ruchy niemieckich, ruchy niemieckie, bo najbliżej byli frontu, widzieli ruchy, widzieli wszystko. To oni... i mówi „widzę, jest z tyłu. Stanowisko niemieckie, poślę pociska tam dymnego". Strzelił tam i wszystkie lufy tam się kierowały i wbili w to stanowisko niemieckie. Piechota nie mogła uderzyć też bo zaminowane wszystko było. Musieli dopiero sapery odminowywać, ile tam by wyskoczyło na minach piechurów na naszych. Bo szli w kierunku frontu. W kocioł. Jeden wyskoczył na minach piechur, bo ich szło pięciu. I urwało mu nogę. To ten, co mu urwało nogę to rzucił się na miny te, żeby rozbroić stanowisko minowe, zabił się, zginął, ale tego... I takie było to rzucali się ci takie kamikadze jak to mówią – zabójcy i „ja się zabije, ale koledzy pójdą do przodu". No i piechury nacierały, chowały się za czołgi. Czołg szedł, a oni z czołgiem za te wózki się chowały za gąsienice i szturmowało to wszystko. To wszystko.

Grzegorz Łeszczyński: Pan był w czwartym pułku o nazwie „Skorpion".

Józef Skrzynecki: Słucham?

Grzegorz Łeszczyński: Pan był w czwartym pułku, w „Skorpionie".

Józef Skrzynecki: Tak się nazywał. I proszę powiedzieć, jak wyglądało zdobywanie wzgórza przez pana pułk? Jak pan to zapamiętał? Ten moment właśnie zdobycia wzgórza Monte Cassino. Zdobycia, zdobycia to ja bym powiedział, że trochę dowództwa u góry, tam gdzie to jak oni planowali to było moje złe myślenie. Została piechota wybita prawie, bo nacierali na te góry i poszła nawała artyleryjska, zaczęli góry ostrzeliwać tych, na które natarcie było i także. Później jak już piechota ginęła to już mało co było. Wycofali się i nawała artyleryjska poszła na te góry. Zaczęli bić, że tam ziemia zmieszana była, że tam się mysz nie uchowała wcale, a Niemcy się wycofali, jak już wiedzieli, że cisza się dzieje. Wycofali się stamtąd. No i artyleria biła. I później, po jakimś czasie nastała cisza i natarcie znów.

I znów to samo było. Niemcy wystrzelali piechotę, wycofali się. Z kompanii przyszedł jeden, dwóch albo pięciu także różni, to z kuchni zabierali, z magazynów tam tego... Formowały oddziały szturmowe na te góry. A to trzeba było zrobić tak. Odczekać. Aż Niemcy wejdą na stanowiska swoje a piechoty nie pchać, nie nacierać, a dopiero wtedy ruszyć z działami, wybić ich, zmylić ich. Albo w ten sposób, że piechota nasza, żeby nie szła do ataku wcale i wtedy po Niemcach bić na nowo tą artylerią, żeby mylić, a nie tak jak oni robili. To ja byłem trochę oburzonym ginąć tyle wojska na front wysyłać, a będzie bez głowy. Trzeba było Niemców mylić, żeby nasi piechurzy jak nacierali na tego to bokiem uskokiem. Tu szkop skoczył w drugą stronę, skoczył. Mieli Niemcy, bo tam snajperzy byli, strzelali, on już naszykowany był, że będzie robił tam ruch, a ten skoczył w drugą stronę. Było mylić, tak jak myliła ta piechota nasza. Wtedy też tak myliły. Były na przykład. Przyjechał kolega jeden, a jeden się odzywa. Tutaj – mówi – jest kamienie i skały, takie potężne. Tam, mówi, ja widzę, nieraz zatkane to okienko jest. I tam widocznie Niemiec musi być. No i tak wziął CKM, nastawił nas na to okienko i czeka, aż dopiero zasłonięte będzie przez Niemca. No i ten Niemiec przyszedł tam w to okienko, a ten pociągnął serię. Zabił go. Były takie stanowiska niemieckie, podobne do naszych, że jeden Niemiec był CKM miał obstawiony taśmami i strzelał bez litości. A czy jakieś szczególne momenty zapamiętał Pan ze zdobywania Monte Cassino? Utkwiły panu w pamięci? A momenty takie były, że w wojsku była solidarność taka w pancerniakach. Jak dostał który czołg z p-panca albo z działa ppanc. to widać było takie koła, fajerki i dymy takie. Myśmy wiedzieli, że oberwał. Liczyliśmy ile wyskakuje żołnierzy. Wyskoczyło dwóch, a trzech nie. Z drugich czołgów wyskakiwali, biegli tam i wyciągali poparzonych już, to prosili się, żeby ich dobić.